

Brunon Józef Schmidt

1907-1942

Absolwent Wydziału Mechanicznego z 1929 r., starszy mechanik, uczestnik konwojów atlantyckich, mechanik na s/s „Wigry”.



Urodził się 19 lutego 1907 r. w Kcyni (rodzice Stanisław i Helena z domu Retz). W 1926 r., po ukończeniu gimnazjum w Nakle, zdał egzaminy na Wydział Mechaniczny Szkoły Morskiej w Tczewie i na statku szkolnym „Lwów” odbył praktykę kandydacką, której zaliczenie było warunkiem przyjęcia. Po ukończeniu SM w 1929 r., przeszedł, jak wszyscy, obowiązkowe szkolenie wojskowe w Marynarce Wojennej i otrzymał stopień oficera (praktykę maszynową na okrętach MW ukończył z pierwszą lokatą).

Pracę rozpoczął w Polsko-Skandynawskim Towarzystwie Transportowym (Polskarob) i pływał na „Roburach”. Dyplom mechanika II klasy otrzymał w 1935 r.¹, a „stanowisko pierwszego mechanika na «Darze Pomorza» Brunon Schmidt przejął przypuszczalnie w październiku 1937 r. od starszego mechanika Jerzego Perzanowskiego”².



W sierpniu 1939 r. był w składzie załogi wychodzącej w ostatni przedwojenny rejs. W Oxelösundzie i Sztokholmie, wspólnie z kierownictwem, załogą i słuchaczami zabezpieczał żaglowiec na, nie wiadomo, jak długi, postój w szwedzkim porcie. 22 września 1939 r. uczniowie i większość załogi zostali skierowani do Göteborga, skąd, po zaokrętowaniu na statki, wraz z konwojem w połowie października dotarli do Szkocji.

Od listopada do marca następnego roku, razem z grupą wykładowców gdyńskiej PSM, Brunon Schmidt prowadził zajęcia dla tych słuchaczy z „Dar Pomorza”, którzy zaliczyli drugi rok nauki wraz z obowiązkową praktyką programową.

Po zakończonym kursie został I mechanikiem na s/s „Wigry”. „W ostatnich dniach sierpnia 1941 r. i w najbardziej krwawych miesiącach na północnym Atlantyku, gdzie niezwykle obfite żniwo zbierały U-booty, parowiec „Wigry” znalazł się w 64-statkowym konwoju o kryptonimie SC-42, który na trasie z Nowej Szkocji do Wielkiej Brytanii stracił jedną czwartą swego składu. «Wigry» z załogą uniknęły zagłady”³.

Arkady Fiedler tak opisał koszmar wojennej służby: „Najgorzej było ludziom w kotłowniach i przy maszynach. Nic tu nie widzieli, a wszystko w dwójnasób odczuwali i słyszeli. Wybuchy, nawet odległe, odbijały się najsilniej. Łatwo chwytają za ludzkie nerwy”⁴.

W ostatni atlantycki rejs s/s „Wigry” wyszedł z Reykjavíku do Nowego Jorku 11 stycznia 1942 r. z ładunkiem workowanej śledziowej mączki rybnej. Siarczysty mróz jeszcze potęgował bardzo silny wiatr. „Podczas niezwykle ciężkiej pracy kadłuba na fali nity zaczęły puszczać i woda morska przedostawała się do ładowni i maszynowni, a pompy nie mogły sobie poradzić z tak



Frachtowiec „River Dart”, którego portem macierzystym był Gibraltar, po przybyciu do Gdyni, jako statek Bałtyckiej Spółki Okrętowej został przemianowany na „Wigry”.

1 „Dziennik Bydgoski” 12.03.1935, nr 59.

2 Daniel Duda, *Brunon Józef Schmidt, I mechanik s/s „Dar Pomorza”, weteran islandzkich i atlantyckich konwojów (1907-1942)*, „Nautologia” 2014, nr 151, s. 79.

3 Ibidem.

4 Arkady Fiedler, *Dziękuję ci, kapitanie*, Pelplin 2013, s...

wielką ilością wdzierającej się do wnętrza statku wody. Przeszło działać ogrzewanie pomieszczeń. W tej sytuacji część załogi przeziębiona, niewyspana, głodna, w przemoczonych ubraniach szukała schronienia w maszynowni, gdzie wszyscy mechanicy i palacze wykazywali pełne poświęcenie, by wszelkie usterki usuwać natychmiast. W końcu maszyna stanęła – prawdopodobnie wytopiły się łożyska korbowe, statek został zdany na łaskę fal i wiatru, stanęła śruba. Starszy mechanik Bruno Schmidt dokonał wręcz niewiarygodnego wyczynu – w tych makabrycznych warunkach, z pomocą całej załogi maszynowej, po całonocnej pracy śruba ponownie zaczęła pracować i statek mógł ustawić się pod wiatr⁵. Jednak potężna fala uderzyła w rufę statku z taką siłą, że złamała ster, a kolejna zniszczyła lewą szalupę ratunkową i tratwę ratunkową na wantach⁶.

Kapitan Władysław Grabowski zarządził alarm. Opuszczono ostatnią, ocalałą łódź ratunkową, którą jednak fala wywróciła.

Ludwik Smolski (absolwent WN Szkoły Morskiej w Southampton z 1940 r.), jeden z dwóch uratowanych członków załogi opowiadał, że usłyszał głos pierwszego mechanika Brunona Schmidta. Było to wówczas, gdy rozszalałe morze spychało łódź na skały, tłukło, wrzała kipiel: „«Ruszajcie się, inaczej zamarzniecie! Płynmy do lądu! Tam jest ostatnia szansa!» Zaraz potem oderwał się od burty i popłynął w kierunku lądu. Poszliśmy, jak na komendę, w jego ślady. Trzy głowy pływaków to ukazywały się, to znikwały na wzburzonej fali przede mną⁷”.

Starszy mechanik Brunon Józef Schmidt zginął 15 stycznia 1942 r. Pochowany został z honorami, wraz z tą załogą, którą fale wyrzuciły na brzeg, na cmentarzu Fossvogi w Reykjavíku. Kapitana pochłonął ocean.



Pogrzeb marynarzy z s/s „Wigry”

Źródła: *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; Daniel Duda, *Brunon Józef Schmidt, I mechanik s/v „Dar Pomorza”, weteran islandzkich i atlantyckich konwojów (1907-1942)*, „Nautologia” 2014, nr 151; Arkady Fiedler, *Dziękuję ci, kapitanie*, Pelplin 2013; *Kadry Morskie Rzeczypospolitej*, tom V, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, Gdynia 2011; „Dziennik Bydgoski” 12.03.1935, nr 59.

5 Daniel Duda, op. cit., s. 80.

6 Ibidem, s. 80.

7 Edward Gubała, *Przygoda mojego życia*, Gdańsk 1973, s. 342-344.